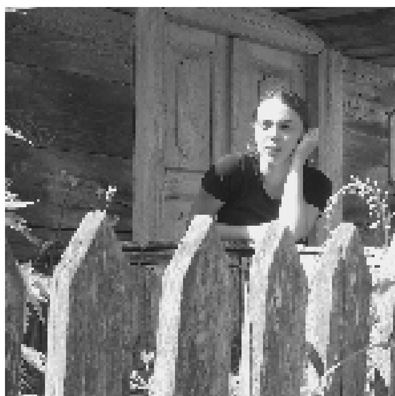
5/12



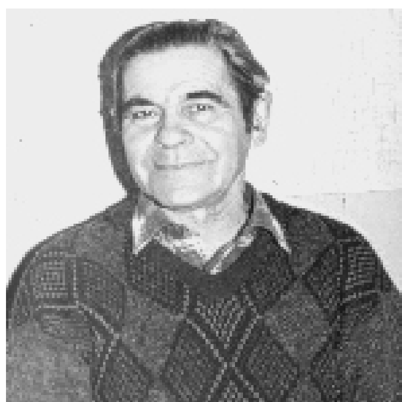
Czasopis

Białoruskie pismo społeczno-kulturalne, poświęcone zagadnieniom współczesności, historii, literatury i sztuki, miejsca człowieka w świecie.
Nr 5 (253). Травень – maj 2012. http://czasopis.pl ■ *Cena 5 zł (w tym 5% VAT)*

Wielokulturowa spuścizna to bogactwo, do którego chcemy nawiązywać. Szczególnie bliska jest nam kultura podlaskich Białorusinów, z którą niektórzy z nas związani są od urodzenia... *(str. 27-30)*



Nie Warszawa ani inne wielkie metropolie, ale niedoceniona Polska wschodnia może stać się intelektualnym i kulturalnym centrum naszego... (str. 18)



W maju przypada rocznica zakończenia II wojny światowej. Jej weteranów zostało już bardzo niewielu. Trudy życia i odniesione w walkach ran... (str. 20)



Сёлета спаўняецца 130 гадоў з дня нараджэння класіка беларускай літаратуры Янкі Купалы (1882-1942). Янка Купала быў і застаецца... (str. 46)

Fot. na okładce Paweł Tadejko



Jerzy Chmielewski

Od Redaktora. Za peerelu maj zawsze stał pod znakiem dni oświaty, książki i prasy. Wówczas nawet w niewielkich miejscowościach organizowano okolicznościowe ekspozycje, zachęcające do czytania. Do szkół, bibliotek, domów kultury i wiejskich świetlic zapraszano pisarzy na spotkania autorskie. Ówczesna polityka kulturalna stawiała na masy odbiorców, a majowe święto było okazją do pokazania, iż w socjalizmie ziściło się marzenie wieszcza, aby wreszcie „księgi mogły trafić pod strzechy”.

W miastach natomiast urządzano z tej okazji książkowe kiermasze. Księgarze i literaci wychodzili z książką na ulice, skwery, do parków. W Białymstoku, pamiętam, takie kiermasze odbywały się w zwierzynieckim parku. Przy stoliku z książkami można było wziąć do ręki interesującą pozycję, kupić nowy tytuł z autografem autora. Do dziś mam przed oczami ogromną kolejkę po sympatyczną książeczkę Sokrata Janowicza „Białoruś, Białoruś”, wydaną w nakładzie, bagatela, aż dziesięciu tysięcy egzemplarzy. Pisarz z Krynek podpisywał ją przez dobrych kilka godzin.

Po 1989 r. majowe dni oświaty, książki i prasy wycofano z kalendarza kulturalnego jako relikt minionej epoki. Książkowe kiermasze oczywiście nadal organizowano, ale już nie z taką pompą, choć pod nośniejszą nazwą targów, a największe niekoniecznie w maju. Jednak w Białymstoku bardzo długo ich w ogóle nie było, mimo że wydawnictwa rosły w mieście jak grzyby po deszczu. W ciągu minionych dwudziestu lat ukazała się też rekordowa ilość tytułów białoruskich i prawosławnych. Jednak czytelnictwo w Polsce zaczęło gwałtownie spadać, co trwa do tej pory. W naszym przypadku kryzys ten pogłębia nieustające kurczenie się społeczności białoruskiej i zanik w mowie i piśmie *swego* języka.

I oto pod koniec kwietnia, na przekór wszystkiemu, w Białymstoku zainicjowano targi książki. Odbyły się one niedaleko parku zwierzynieckiego, na miejskim lodowisku. Taką imprezę wymyślił białostocki księgarz, Andrzej Kalinowski, prezes Fundacji Sąsiedzi. Przyjechało ponad pięćdziesięciu wystawców z całego kraju – zarówno tych najbardziej znanych na rynku księgarskim, jak i tych niszowych. Swoje stoiska mieli też wydawcy z regionu, a na targi przyjechało ponad dwudziestu pisarzy.

Dzięki Radiu Racja, które wykupiło jedno ze stoisk, nie zabrakło bujnie wydawanych na Podlasiu wydawnictw białoruskich. Z możliwości wystawienia i sprzedaży swych tytułów skorzystały m.in. redakcja „Niwy”, Białoruskie Towarzystwo Historyczne, Białoruskie Stowarzyszenie Literackie „Białowieża” i Fundacja Villa Sokrates. Do stoiska podchodziło sporo osób, w różnym wieku. Nasze książki nie były wprawdzie rozchwytywane (jak zresztą i inne u pozostałych wystawców), ale co jakiś czas ktoś je kupował. Sporym zainteresowaniem cieszyły się tytuły z serii wspomnieniowej, wydanej przez „Niwę”, opisujące zmieniające się epoki historyczne na Białostocczyźnie na przestrzeni burzliwego minionego stulecia. Chętnych do kupowania swych książek znajdował też nestor naszej białoruskiej literatury, poeta Wiktor Szwed. Podpisując swe tomiki wierszy dla dzieci, powiedział mi, że „za kapitalizmu” ukazało się już czternaście jego książek, podczas gdy „za komuny” tylko dwie. Nie ukrywał jednak, że za peerelu jego twórczość cieszyła się znacznie większym wzięciem u czytelników niż obecnie. Wiktor Szwed skrupulatnie liczy swoje spotkania autorskie i opublikowane wiersze. Naliczył już ponad tysiąc spotkań z czytelnikami i 2800 wierszy wydrukowanych na łamach „Niwy”.

Istne zatrzęsienie książek w języku białoruskim lub o tematyce białoruskiej, z jakim mamy do czynienia w ostatnich latach, zawdzięczamy oczywiście szczodremu dofinansowaniu z różnych źródeł, głównie dotacjom ministerialnym. Są jednak autorzy, którzy wydają je także własnym sumptem. Na białoruskim stoisku można było nabyć choćby pachnącą jeszcze farbą drukarską książkę „Było, nie minęło” mego *ziamlaka*, Michała Chmielewskiego. Z własnych pieniędzy sfinansował on tłumaczenie na język polski tekstów, które opublikował w „Niwie” jako jej dziennikarz. Zrobił to z myślą o swych bliskich i znajomych, nie czytających po białorusku. Wiktor Szwed, który był redaktorem tej książki, wyznał mi, że rodzina autora wcale nie była zainteresowana takim pomysłem dziadka i nie zechciała dołożyć się finansowo, bo „komu to potrzebne?”. – Гэта, Юрка, наша бяда – użalał się pan Wiktor.

Oprócz stoiska na targach były też inne białoruskie akcenty. O swej twór-

czości opowiadali m.in. tegoroczni laureaci Nagrody Literackiej im. Kazaneckiego, Jan Kamiński i Michał Androsiuk. Pierwszy laur zdobył za osadzoną w polsko-białoruskich realiach Podlasia „Książkę meldunkową”, drugi za przetłumaczony na polski zbiór napisanych po białorusku opowiadań „Biały koń”. Swoje spotkanie autorskie miał też utytułowany pisarz Ignacy Karpowicz, rodzinnymi korzeniami sięgający gminy Gródek, identyfikujący się z białoruskością. Szkoda tylko, że organizatorzy targów nie zadbali o odpowiednie nagłośnienie, gdyż ciekawe z pewnością wypowiedzi Kamińskiego i Androsiuka z powodu zbytniego pogłosu w ogóle nie docierały do zgromadzonych wokół czytelników.

Szkoda też, że na targach prawie nie było wydawnictw prawosławnych. Książki o takiej tematyce, będącej przecież ważnym wyznacznikiem wielokulturowości regionu, były jedynie na stoisku białoruskim (autorstwa prof. Antoniego Mironowicza i o. Grzegorza Sosny). Szkoda, że z zaproszenia organizatorów targów nie skorzystało np. wydawnictwo Orthdruk.

Zwiedzając poszczególne stoiska można było odnieść wrażenie, iż większość wystawców nie zdawała sobie sprawy ze specyfiki umiejscowienia targów. Bardzo rzadko można było spotkać ofertę skierowaną do odbiorcy zainteresowanego wielokulturowością Podlasia. Na jednym ze stoisk firma fonograficzna z Sopotu sprzedawała płyty z nagraniami muzycznymi. W swej ofercie miała wiele interesujących (i stosunkowo tanich) płyt z tradycyjną muzyką słowiańską – rosyjską, ukraińską, słowacką, bałkańską... Ale z białoruską nie było ani jednej. Kiedy zapytałem sprzedających dlaczego, odpowiedzieli, że takich płyt po prostu nie mają. Ale obiecali przekazać szefowi, że w Białymstoku jest zainteresowanie... muzyką białoruską i na następne targi na pewno takie płyty przywiozą. – No tak, przecież to tylko czterdzieści kilometrów do białoruskiej granicy – tłumaczyli sobie. – I mieszka tu mniejszość białoruska – dodałem. – Nic o tym nie wiedzieliśmy – odpowiedzieli zdziwieni.

Mimo pewnych mankamentów inicjatywa zorganizowania targów książki w Białymstoku jest jak najbardziej godna pochwały. Wieści o śmierci czytelnictwa są bowiem mocno przesadzone. Tradycyjna papierowa książka wciąż ma odbiorców. Przez stoiska na białostockim lodowisku w ciągu trzech dni przewinęły się ich tysiące. ■



Сакрат Яновіч

Смерць творцы культуры. Напрыканцы сакавіка памёр Віктар Волкаў, выдатны мастак фатаграфіі, ілюстратар Падляшша. На Яго паховіны на беластоцкіх могілках з’ехаўся шматтысячны натоўп, што сведчыць пра народны аўтарытэт Волкава. Паміраюць усякія выдатныя людзі – палітыкі, дзеячы, адміністратары, але не праводзіць іх у вечны шлях столькі жалобнікаў. Таксама менш значных культурнікаў. На смерць Віктара сыйшоўся Беласток, што можа здзівіць, бо жыў Ён незайздросна ціха і таму здавалася, што мала хто ведае пра Ягонае існаванне. Ажно тут абудзілася пушкінская фраза: „Я весь не умру. Мой прах в заветной лире тления избежит. И буду славен я”.

Дзіўна як людзі кантактуюць з культураю, здавалася б непатрэбнаю ім. У Беластоку пражыў я паўвеку, пахаваўшы нямала паэтаў, аднак аніводзін з іх не запамятаўся мне так, як Віктар Волкаў, што здзіўляе і адначасна тлумачыць веліч адыйшоўшага таленту. Такія нараджаюцца вельмі рэдка.

Культуру ствараюць выдатныя яе творцы, але не толькі яны. Важныя дзеля яе жыццёздольнасці лічацца звычайныя карыстальнікі культуры, без якіх немагчымае пашырэнне культурнай субстанцыі, тэрытарыяльны арэал з’явы. Відаць тое на

прыкладзе беларускай літаратуры на Беласточчыне. Маем тут знакамітых паэтаў, пісьменнікаў, аднак жа не мае гэта спадзеўнага эфекту пры заўважнай рэдукцыі самога беларускамоўя, знікнення нацыі па неспрыяльных прычынах грамадска-сацыяльнага тыпу. Знікненне моў і нацыяў не так рэдкае ў глабальнай гісторыі свету. Як і ўзнікненне новых нацыяў, напрыклад амерыканскай або ў кангламераце Афрыкі.

У Еўропе таксама больш дзяржаваў, чым моваў.

Вялікая статыстыка прафесійных творцаў культуры Беластоку. Адных мастакоў ды літаратараў налічваюцца сотні. Шукаючы параўнанняў нагадаю, што ў часы Адама Міцкевіча было ў Польшчы каля двух тысячаў аўтараў, якія публікаваліся ў часопісах, але ведаем найчасцей таго ж Міцкевіча – ён найвялікшы, найзначны. Гэта найзначны, несмяротны аўтар „Пана Тадэвуша”.

Падобная справа і з Віктарам Волкавым. Ніхто Яму ў асродку не раўня. Талент у Яго быў ад Бога. Ягоныя альбомы, бы іконы, нешта цудманечалавечнае. Здольнасці спелі ў Віктара марудна доўга, каб у спелыя леты даць свой непаўторны плён. Гэта апошнія, блізкія геніяльнасці абразы Падляшша, быццам краявіды Палестыны.

Ведаючы натуру па-боскаму вялікіх талентаў, трэба ўрэшце звярнуць увагу на паходжанне Віктара Волкава, на тое, што выводзіўся Ён са стараверцаў расейскіх, якія ўцякалі ад царскага пераследу ў Вялікае княства Літоўскае, а нават далей, у нямецкую Усходнюю Прусію, сляды каланізацыі якой знаходзім і сёння. Волкаў жыў у шматкультурнасці, мінімум у двух культурах, расейскай і польскай з дамешкай беларускай. Заўважма, што ўсе выдатныя таленты шматкультурныя; манакультурнасць не ёсць пладавітай. Толькі так магчыма зразумець велічы Віктара Волкава. Не іначай.

На стараверскі аспект не звяртаюць увагі даследнікі, зусім не кемячы, адкуль узялася такая індывідуальнасць. Мне як гісторыку літаратуры цалкам ясная прырода таленавітасці Міцкевіча, ці Байрана або Пушкіна, Лермантава. І Віктара Волкава. ■



Tamara Bołdak-Janowska

Smak naszych słów.

Radości życia dostarczają mi chwile czynnego obcowania z językiem prostym, a takich chwil mam mało.

Język prosty wkrótce umrze.

Lecę radośnie, kiedy zanurzam się w nasz język.

W Internecie natknęłam się na mały słoŭnik języka prostego, autorstwa redaktora Jerzego Chmielewskiego. Cudnie! Zbieramy nasze słowa. Mimo wszystko mam nadzieję, że te słowa wciąż są zrozumiałe, i że zostaną zachowane w języku literackim jako dopływ potoczności, że język białoruski nie stanie się żałośnie ubogim żargonem dziennikarskim z głównych mediów, co dotknęło polszczyznę. Taki medialny żargon likwiduje synonimiczność językową i jest do bólu drewniany – ta sama stertka słów wciąż jest przewracana, jakby to była kupka śmieci czy suchych liści. Pokazują nam wczorajszy odleżały bok tej garstki. I tak w kółko.

Kiedyś już pisałam w kilku szkicach o słowach z języka prostego, więc poprzestanę na garstce słów. Moimi ukochanymi słowami pozostają: *tatulko,* w znaczeniu ojciec chrzestny, i *matulka* w znaczeniu matka chrzestna. Te słowa mają inne znaczenie w białorusko-rosyjskim słowniku wydanym przez Paradoks, 2001 w Mińsku: *mamoczka* i *papoczka*. Pierwotne nasze znaczenie zostało utracone.

Jeszcze tylko dodam, że słownictwo zawsze świadczy o mentalności. Na przykład takie zdania żeńskie, jak

jon wieczno zajadajacca, *ad rana zajadajacca*, *ni zajadajsa*, *znoŭ zajadajaszsa ?*– były na porządku dziennym. My, kobiety mowy prostej, organicznie nie znosiłyśmy takich facetów, do których kierowałyśmy te zdania. I nie znosimy do dziś, jeśli tylko zachowujemy pamięć o naszej tożsamości.

Radosny lot przez język prosty to są tylko chwile, tylko wspomnienia. Odczuwam w sposób bolesny brak języka, zwanego prostym. Brak ten jest codziennym moim brakiem. Nikt w moim mieście nie mówi już językiem prostym.

Masło ubijało się w *bojce*, a *banka* służyła do chłodzenia mleka. *Banka* miała kranik, a nad nim prostokątne szkło, aby przy spuszczaniu schłodzonego (w studni albo krynicy) mleka było widać, czy już mamy śmietanę. Warstwa śmietany zwykle była bardzo gruba. Mówiło się codziennie: *małako z-pad banki.*

Język prosty będzie trwał tak długo, jak będzie trwała pamięć o nim. Czyli krótko. Już się nie rozwija, ponieważ stare przedmioty, jak *bojka* czy *banka*, odeszły w niepamięć. I tamta praca odeszła w niepamięć. I ludzie wyjechali z wiosek, gdzie posługiwano się językiem prostym. Jednak języka prostego używamy na naszych zjazdach. Nasz cud!

Oby trwał ten nasz cud.

Oby jakieś wioski przetrwały, ocalając język prosty. Oby literacka białoruszczyzna nie przeszła pod wpływem mediów w brzydką zangielszczoną trasiankę. Trasianka nie utrzyma się przy życiu. Obecnie medialna polszczyzna jest taką brzydką trasianką. Zauważyłam dominację trasianki białorusko-rosyjskiej w telewizji Biełsat, zarówno u dziennikarzy, jak i ich rozmówców. Znika językowa barwność z powodu braku dopływu języka potocznego, przede wszystkim zwanego prostym, a język traci synonimiczność. Nie utrzyma się żadna trasianka świata, ponieważ ta medialna „wersja" językowa trzebi język i nie wyraża żadnych uczuć, a jedynie wytwarza nowomowę

Do języka prostego po tzw. bieżeństwie weszło dużo słów rosyjskich, a to za sprawą powracających z Rosji do siebie. Jeśli zostali wywiezieni z rodzicami jako małe dzieci, to zwykle tam zdobywali edukację na poziomie szkoły podstawowej lub przynajmniej kilku początkowych klas. Niektórzy wtrącali do języka prostego przez całe życie słowa i pagaworki rosyjskie, czyli posługiwali się trasianką. Za ich sprawą „jość" zostało przekształcone na „jeść".

Wprowadzam nasze ginące słowa w polszczyznę i swobodnie nimi obracam dla samej frajdy, dla barwności. Teraz są to moje zabawki i moje zabytki. Zapisuję je polskim alfabetem i fonetycznie, tak jak wymawialiśmy, zachowując znak dla naszego okrągłego „ł": ŭ. Słowa nasze brzmią bardzo obrazowo. Notują stany duszy – wprost słyszy się w nich intonację, przedrzeźnianie, niezadowolenie, wyśmiewanie, pieszczotliwość.

Zwrócę uwagę na to, że niektóre nasze słowa z języka prostego swobodnie wbiegły do polszczyzny z okolic Tykocina i dobrze im tam (www.tykocinregion), a inne dobrze czują się w literackim języku białoruskim, choć język prosty nie jest już jego żywym dopływem. Jeszcze inne nasze słowa dobrze się czują w gwarze białostockiej (mamy ten cudnie barwny język polski na: zgapa.pl).

Język prosty ubarwił polszczyznę tam, dokąd sięgnął. Widocznie Polacy lubili język prosty. Zresztą – posługiwali się nim. My otrząsnęliśmy się z języka prostego, kiedy popędziliśmy do miast za szczęściem. Domowe miejskie życie sprzyja traceniu słów „wiejskich". Do domowego miejskiego życia nie potrzeba wielu słów, wystarcza telewizor, u bardzo wielu wiecznie włączony, wiecznie bębniący. Właśnie przez to dzieci nie obcują z naszymi słowami, przeznaczonymi dla dzieci, z *drazniłkami* czy *zabaŭlankami*, czy nawet z takimi słowami jak – *kuka*. Dzieci mają zbyt ubogie słownictwo dorosłych, telewizyjne.

A kiedy kształciliśmy się, to już nie słuchaliśmy rozmów rodziców, posługujących się nadal językiem prostym. Te rozmowy toczyły się obok nas. Rodzice używali go, dopóki żyli. Nie braliśmy udziału w rozwoju języka prostego, w słowotwórczości.

Miasto nas rozpraszało po różnych dzielnicach. Właściwie już nie było z kim porozmawiać *pa prostu*. I rozproszyliśmy się po różnych miastach. Tym bardziej nie było z kim rozmawiać *pa prostu*. W mediach języka prostego nie było. Język prosty wiądł.

Za każdym razem, kiedy jestem w Narejkach czy Gródku, słyszę białoruskie radio. Rajsko jest! Słyszę co prawda inny język, białoruski literacki, ale są w nim słowa z języka prostego. Nareszcie rajsko po upadku komuny! W Olsztynie jednak nie mam takiego luksusu. Jedynie u Polaków, przybyłych przed laty z Białorusi, słyszę język prosty. Przez chwilę prawdziwie rajsko jest!

Były te słowa i nie ma. No nie. Jeszcze są. Nie wszystkie. Jeszcze gdzieś są wszystkie. Ja wszystkich naszych nie zgromadzę. Ci, co znali wszystkie nasze słowa z języka prostego, już nie żyją, a ci, co jeszcze żyją i są bardzo starzy, nie pamiętają wszystkich słów swoich rodziców, a ich rodzice zapomnieli część słownika dziadków. I tak to biegło – słowa starzeją się jak ludzie i jak ludzie umierają.

Nasza wioska była samowystarczalna kulturowo. Tworzyła językowe arcydzieła, arcydzieła folkloru muzycznego. Przytulaliśmy się do języka prostego, jak do dzieła literackiego, jak do przedstawienia teatralnego, jak do naszych żywych uczuć. Miasto tworzy folklor bandycki. Sokrat Janowicz nie tak dawno napisał: obecnie folklor młodzieżowy jest folklorem bandyckim.

No tak. To miejski folklor tak się przyjął w duszach. Ten miejski bandycki folklor rozprzestrzenił się po mediach. Bandyckie filmy. Bandycka gadka. Przemoc. ■



Кастусь Бандарук

Дык хто насамрэч перамог? Вызваленне Андрэя Саннікава і Змітра Бандарэнкі віталі прадстаўнікі многіх урадаў і адзначылі галоўныя медыі свету. Аднак у Беларусі застаюцца іншыя палітвязні і ў сувязі з гэтым шэраг еўрапейскіх палітыкаў і міжнародных арганізацыяў выступілі з заклікам вызваліць усіх астатніх.

Ініцыятарам звароту зноў стаў Марэк Мігальскі, бадай самы актыўны еўрапарламентар, калі гаворка ідзе пра Беларусь. У дакуменце падкрэсліваецца, што ў месцах пазбаўлення волі яшчэ знаходзяцца 13 палітвязняў. Сярод іх: Ігар Аліневіч, Мікалай Аўтуховіч, Алесь Бяляцкі, Зміцер Дашкевіч, Мікалай Дзядок, Аляксандар Францкевіч, Сяргей Каваленка, Эдуард Лобаў, Арцём Пракапенка, Павал Севярынец, Мікола Статкевіч, Павал Сырамалотаў і Яўген Васькевіч. У звароце тыповы набор слоў: што судовыя працэсы не былі справядлівыя, што не адпавядалі міжнародным стандартам. У ім чарговае патрабаванне неадкладна вызваліць і рэабілітаваць усіх палітвязняў, а таксама ўвесці мараторый на смяротнае пакаранне. Дакумент акрамя Мігальскага падпісалі: спецдакладчык ПАРЭ па Беларусі Андрэс Херкель, дэпутат Бундэстагу Марылюізэ Бэк, Маскоўская Хэльсінская група, праваабарончыя арганізацыі з Нямеччыны, Вялікай Брытаніі, Галандыі, цэнтр «Вясна», « Еўрапейская Беларусь», «Малады Фронт» ды іншыя.

Мяркую, што палітвязняў і без гэтага звароту паступова, па адным, двух будуць вызваляць. У гэтым упэўнены расійскі палітолаг Андрэй Суздальцаў. Ён лічыць, што візавыя і эканамічныя санкцыі па так званых «кашальках» Лукашэнкі аказаліся паспяховымі. Акрамя таго, моцна наступілі Лукашэнку на мазоль пагрозай зрыву чэмпіяната па хакеі, які для Лукашэнкі не проста справа гонару але і ўкладзеных грошай. “Закладнікі не апраўдалі спадзяванняў Лукашэнкі”, - лічыць Андрэй Суздальцаў. Не атрымалася аднавіць дыялог з Захадам на сваіх умовах. Еўропу раздражняе цынізм Лукашэнкі, які хоча яе абдурыць чарговы раз, каб атрымаць грошы, але ж акрамя Расіі ніхто яму ніякіх грошай не дасць.

Не магу раўняцца з аўтарытэтным палітолагам. Напэўна, ён больш ведае і лепей разумее. Аднак дазволю сабе не пагадзіцца з ім. Так. Лукашэнку прыйдзецца раней ці пазьней вызваліць палітвязняў. Гэта можна лічыць ягонай паразай, аднак прашу звярнуць увагу на іншае. Паглядзіце, якімі зламанымі, прыніжанымі, зняверанымі выйшлі з турмы Саннікаў і Бандарэнка. Дастаткова паглядзець на іх. Ім прыйшлося каяцца, не будучы вінаватымі, і прасіць літасці ва ўзурпатара. Які мусіць быць у іх дыскамфорт? Што сталася з іншымі кандыдатамі ў прэзыдэнты, якія прасілі ці не прасілі, але выйшлі на волю. Усе яны як кажуць «цішэй вады, ніжэй травы». Кажуць пра байкот выбараў, бо ўдзел у іх не мае сэнсу. Са слоў Саннікава вынікае, што хутчэй за ўсё палітыкі ён ужо мае досыць, нават не таму, што цягам некалькіх гадоў за ім будзе цягнуцца хвост судзімасці. У турме пазбавілі яго ўсялякіх ілюзіяў, як мабыць раней Аляксандра Казуліна і іншых. Хто пасмее спаборнічаць з Лукашэнкам на наступных выбарах? Хіба самагубца, альбо нейкі падстаўны кандыдат.

Калі на Захадзе радуюцца вызваленню кожнага палітвязня і пераступаюць з нагі на нагу, не могучы дачакацца аднаўлення дыялогу з Лукашэнкам, няхай падумаюць пра вышэй сказанае. Хто насамрэч перамог і з кім яны хочуць наладжваць дачыненні.

Ёсць шанец на Нобеля. Зняволены праваабаронца Алесь Бяляцкі афіцыйна зарэгістраваны кандыдатам на атрыманне Нобелеўскай прэміі міру. Гэтым самым паспяхова завяршыўся першы этап і прыйдзецца чакаць да 12 кастрычніка, калі стане вядомым прозвішча сёлетняга лаўрэата.

Заяўка на вылучэнне Бяляцкага кандыдатам да прэміі міру было дасланае ў Осла своечасова, у канцы студзеня. Паведамленне аб рэгістрацыі атрымаў польскі фонд «Свабода і дэмакратыя» ў Варшаве, які збіраў подпісы на вылучэнне кандыдатуры Бяляцкага сярод дэпутатаў польскага Сойму. Аб гэтым прыемным факце паведамілі: старшыня Фонду «Свабода і

дэмакратыя» Томаш Пісуля і старшыня Соймавай камісіі замежных справаў Анджэй Галіцкі.

Да вылучэння кандыдатуры Бяляцкага прыклалі руку многія людзі. У адпаведнасці з патрабаваннямі Нобелеўскага камітэту, гэта былі ранейшыя лаўрэаты гэтай прэміі, рэктары ўніверсітэтаў, дырэктары даследчых інстытутаў. Прапанову падтрымалі 190 дэпутатаў польскага Сойму і дэпутаты з 23-х краінаў свету, у тым ліку з Парламенцкай Асамблеі Рады Еўропы. «Гэта вельмі важная інфармацыя для правабаронцаў і апазіцыі ў Беларусі. Гэта таксама пацверджанне таго, што міжнародная супольнасць хвалюецца за лёс Бяляцкага і не забыла пра яго», – адзначыў Анджэй Пачобут, журналіст і дзеяч Саюзу палякаў, які сам адбываў пакаранне нібыта за абразу Лукашэнкі. Алесь Бяляцкі асоба вядомая і шанаваная ў асяроддзі беларускай апазіцыі, хаця непасрэдна палітычнай дзейнасцю ён не займаўся. Ён намеснік старшыні Міжнароднай федэрацыі правоў чалавека. Бяляцкі таксама ганаровы грамадзянін Генуі. Пяць гадоў таму ён ужо быў вылучаны кандыдатам на Нобелеўскую прэмію і нават знайшоўся у так званым «кароткім спісе» найбольш верагодных кандыдатаў.

Зараз Алесь Бяляцкі адбывае пакараньне 4,5 года зняволення ў калоніі строгага рэжыму нібыта за фінансавыя махлярствы, хаця ўсе разумеюць, што ён невінаваты. Атрымліваныя з-за мяжы грошы ішлі на дапамогу рэпрэсаваным беларусам. Гэта не былі яго грошы і ніхто не даказаў кіраўніку «Вясны», што ён прысабечыў хаця б капейку. Бяляцкі дапамагаў апанентам рэжыму і ў гэтым яго віна. Яго зняволенне абцяжарвае сумленне польскіх і літоўскіх чыноўнікаў, якія прыклалі руку да яго арышту і асуджэння. Гэта была тыпова чыноўніцкая бязглуздасць, за якую доўга тлумачыліся польскія і літоўскія ўлады.

Ці стане Алесь Бяляцкі лаўрэатам Нобелеўскай прэміі міру і ўвогуле першым беларусам, уганараваным такой узнагародай, – цяжка сказаць, але вельмі хацелася каб стаў ім. Ён гэтага варты. Аднак сёлета Нобелеўскі камітэт зарэгістраваў агулам 231-го кандыдата і напэўна гэта невыпадковыя людзі і арганізацыі. Пераможца стане вядомы 12 кастрычніка сёлета. Я буду сярод тых, якія з нецярплівасцю і надзеяй будуць чакаць гэтай даты.

З блогу на Радыё Рацыя (racyja.com)



Janusz Korbel

Jeszcze o krajobrazie. *Krajobraz pełni ważną rolę w publicznych zainteresowaniach dziedzinami kultury, ekologii i sprawami społecznymi oraz stanowi zasób sprzyjający działalności gospodarczej, a jego ochrona może przyczynić się do tworzenia miejsc pracy. Krajobraz przyczynia się do zachowania kultur lokalnych oraz jest podstawowym komponentem europejskiego dziedzictwa przyrodniczego i kulturowego. Jest ważną częścią jakości życia...* – tak brzmią pierwsze zdania Europejskiej Konwencji Krajobrazowej, której Polska jest sygnatariuszem. Państwa członkowskie Rady Europy uznały we Florencji, w 2000 roku, że krajobraz jest kluczowym elementem dobrobytu zarówno lokalnych społeczeństw, jak i poszczególnych ludzi, a wynikają z tego prawa i obowiązki.

Podlasie, szczególnie jego część zamieszkała przez ludność ruską, zachowało nadal krajobraz historyczny, wysokiej jakości i wyjątkowo piękny. Nigdzie więcej w Polsce takie krajobrazy się nie zachowały! Obawiam się jednak, że lokalni włodarze czasami nie są tego świadomi. Szafując słowami, że nie chcemy być zamknięci w skansenie, protestujemy przeciw ochronie przyrody i ochronie krajobrazu.

Mamy obowiązek chronić krajobraz! Bo dziedzictwo to także obowiązki. Bo nie uda się zachować tożsamości bez zachowania jej otoczenia – krajobrazu. Możemy czuć się jesz-

cze „swoimi" w jakimś typowym budynku wielkiej aglomeracji, ale nasze dzieci już zapomną o swoich korzeniach, jeśli nie będzie gdzieś rodzinnej *baćkauszczyny* – ojczyzny.

Być może, apelując o zachowanie lokalnego charakteru krajobrazów, stoję na straconej pozycji – świat się unifikuje, a i ja sam jestem przeciwnikiem dzielenia ludzi na „swoich" i „obcych" i nie znoszę lokalnych ksenofobii. Jednak mocno wierzę, że we wspólnym świecie możemy zachować swoją niepowtarzalność i dbać o jej kulturowe otoczenie. Chciałbym na przykład, żeby w każdej gminie opracowano lokalny przewodnik architektoniczny, promujący cechy architektury, które pozwolą zachować regionalizm przy korzystaniu nawet z najnowszych technologii. Chciałbym, żeby w każdej gminie powstał miejscowy plan zagospodarowania, chroniący najcenniejsze elementy przyrody (te są największą wartością w skali Europy) i tradycyjny układ przestrzenny oraz wszystkie elementy krajobrazu, które od pokoleń były elementarzem tożsamości, a nie żeby w imię „rozwoju" wyprzedawano działki pod zabudowę gdzie popadnie.

Jest coś takiego, co można nazwać „przestrzennym organizmem kulturowym". To organizm, bo przecież żywy i ulegający nieuchronnym zmianom. A jednak kulturowy – bo ukazuje co jest dla nas ważne, a co ważne być przestaje. Ukazuje, co jest kodem naszej tożsamości. Jeśli wszystko będzie na sprzedaż – żaden regionalizm nie przetrwa. A regionalizm to nie tradycja zalesiania w czynie społecznym zrębów, lecz mity i zwyczaje łączące z rytmami i procesami przyrody. I właśnie marzy mi się, by w gminach powstawały takie „mapy kodów tożsamości".

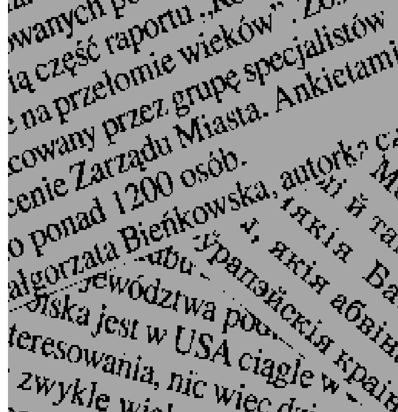
W wielu gminach znajdują się obiekty wpisane do rejestru zabytków. Są to relikty po czasach minionych, ale to one pozwalają nam zachować poczucie ciągłości i tożsamości. Gminy same mogą zgłaszać obiekty do rejestru zabytków. To się jednak


Fot. Janusz Korbel

nie zdarza, bo dziedzictwo kulturowe jest uciążliwe – wymaga dbałości. Czasami w rejestrach zabytków są układy przestrzenne – krajobraz urbanistyczny w otoczeniu polan, linie zabudowy, historyczne perspektywy i osie widokowe. Nikt nie zabrania samorządom wnioskowania o utworzenie stref ochrony krajobrazowej, zapisując co podlega ochronie. Ale każda ochrona to jakieś ograniczenie, a my ograniczeń nie lubimy. Paskudzimy więc nieustannie swoje otoczenie. Paskudzimy bezpowrotnie.

Nawet ogrody przydomowe mogłyby być tematem polityki ochrony rodzimego krajobrazu. Wszak zamiast gatunków obcych, często ekspansywnych, można promować rodzime, tradycyjne dla lokalnej architektury. Dobór promowanych roślin może być tematem projektu, na który można by dostać środki zewnętrzne, a projekt lokalnych ogrodów przydomowych aż się prosi o promocję w folderach turystycznych. Nie słyszałem, by jakakolwiek gmina podjęła się prac rewaloryzacyjnych – przywracających pierwotne piękno i cechy krajobrazowe. A przecież to temat, który mógłby zaangażować wielu młodych ludzi do działań sięgających do źródeł (poznanie swojej historii) i zaowocować stworzeniem/odtworzeniem kilku znaczących kulturowo miejsc. Ktoś, kto by wykonał taką pracę, nawet tylko studialną, powinien otrzymać szansę pracy w gminie, by przypilnować realizację idei krajobrazowej tożsamości małej ojczyzny. Mógłby z pasją definiować swoiste cechy krajobrazu i określać dopuszczalne formy użytkowania i formy w krajobrazie... Może gminy mogłyby ogłosić konkurs dla dyplomantów wydziałów architektury, etnografii?

Rozmarzyłem się nad wizją regionu, w którym krajobraz jest ważny! Rzeczywistość jest jednak inna, bardziej prozaiczna. Ale chyba nie z powodu niemożności lecz braku chęci. Tymczasem zmieniający się wokół nas krajobraz jest wynikiem procesów kulturowych i ukazuje kim jesteśmy i w jakim kierunku zmierzamy. Projektanci spełniają życzenia inwestorów. Planowania przestrzennego od lat w Polsce nie ma. Kolega z Bielska zapytał mnie, co bym proponował lokalnym władzom? Odpowiedziałem mu, że gdybym miał podejmować lokalne decyzje krajobrazowe, zacząłbym od studium zdrowia i choroby organizmu przestrzennego i oczywiście w pierwszej kolejności podejmowałbym decyzje leczące chorobę, a nie spełniał koncert życzeń inwestorów. Ale nie chcę być arogancki i niczego nie zamierzam sugerować. Krajobraz i tak zawsze pokazuje kim jesteśmy i co jest dla nas ważne. Korzystając z forum felietonowego mogę tylko prosić gminnych włodarzy: nie lekceważcie krajobrazu, nie wszystko jest na sprzedaż, chrońcie wartości będące wynikiem procesów trwających przez pokolenia. To są nasze korzenie. ■



Opinie, cytaty

– Wydajemy informatory po niemiecku, po hiszpańsku. Skoro jesteśmy w mieście, gdzie żyją Białorusini, gdzie wydawane są „Czasopis” i „Niwa”, gdzie istnieją białoruskie środowiska twórcze, dlaczego nie wydać informatora po białorusku? Białystok i region są znaczącym miejscem dla kultury, historii i współczesności białoruskości nie tylko w Polsce.

Sławomir Nazaruk, białostocki radny, pomysłodawca informatora turystycznego w języku białoruskim, „Gazeta Wyborcza. Białystok”, 16 kwietnia 2012

Nowy rektor Uniwersytetu w Białymstoku prof. Leonard Etel (...) stawia przede wszystkim na uniwersytet transgraniczny. Powiedział, że UwB jest jedyną uczelnią na wschodzie kraju, która ma filię w Wilnie i kształci też w Grodnie. Według niego, należy to rozwijać. – Chcemy zdobyć studenta rosyjskojęzycznego i zdobędziemy – dodał.

Onet.pl, 18 kwietnia 2012

(...) Chcemy okazać solidarność z rodzinami więźniów politycznych i upomnieć się o wypuszczenie wszystkich odsiadujących wyroki polityczne Białorusinów. Liczymy na to, że poprzez wydarzenie kulturalne pokażemy Polakom Białoruś jako państwo, w którym mimo panującego reżimu rozwija się kultura.

Z komunikatu prasowego organizatorów koncertu Solidarni z Białorusią w Warszawie, 22 kwietnia 2012

– Czytanie jest niszowe, ale nie można przyjąć kryterium masowości jako przesądzającego o sensowności organizowania rozmaitych imprez. Jeżeli w Polsce regularnie czyta, powiedzmy, milion obywateli, to ów milion, choć niszowy, nie przestaje być milionem.

Ignacy Karpowicz, pisarz, „Gazeta Targowa” (na targi książki w Białymstoku), 20-22 kwietnia 2012

Асыміляцыя беларускага мужыка

Амазонскія індзейцы і цывілізаваныя бразыльцы жывуць як бы адначасова, але – у розных часавых сыстэмах ці каардынатах. Не іначай было і зь беларускім мужыком з рыдлёўкай ды расейскім паэтам у цягніку ў сярэдзіне 19-га стагодзьдзя. Паэт жыў ужо ў нармальным гістарычным часе, у якім мы жывем сёньня. Мужык яшчэ жыў у часе, які вызначаўся не надрукаваным календаром, а рытмам прыроды, рытмам свайго палескага балота або яшчэ нейкага іншага адпаведніка бразыльскіх джунгляў. Для беларускага мужыка ў палове 19-га стагодзьдзя беларускай гісторыі як такой пакуль не існавала. Або яна ўжо і пачалася, але, як заўважыў культуроляг Ігар Бабкоў у сваёй шчымлівай мэтафары, была для мужыка ўсяго «сном, які сьніўся нікому».

Карацей, асыміляцыя беларускага мужыка была тады ня толькі непазьбежнай, але, з гледзішча хады гісторыі і цывілізацыі, пажаданай.

Яна не адбылася тады дашчэнту, бо расейская імпэрыя мела да халеры і расейскіх мужыкоў, якія таксама не зусім пасьпявалі за хадою гісторыі, а таму ў дзяржаўных чыноўнікаў проста не хапала магутнасьцяў, каб асыміляваць усіх адразу. У пазьнейшыя часы беларусаў дзяржава не перасяляла, але нешта накшталт рэзэрвацыяў старалася ствараць, рыхтык як Бразылія сваім індзейцам. Не на палескіх балотах, а ў горадзе. Пад такімі назвамі, як Саюз пісьменьнікаў БССР, напрыклад. Сапраўдная гісторыя працякала па-за такімі рэзэрвацыямі. І беларусы ніколі за гэтай гісторыяй не пасьпявалі. Ні ў дзесяцігодзьдзі так званай беларусізацыі ў 1920-х, ні ў няпоўнай першай палове 1990-х.

Што застаецца беларусам — змагацца за стварэньне беларускамоўнай рэзэрвацыі ў расейскамоўным моры ці, можа, пастарацца выкарыстаць моўную асыміляцыю на сваю карысьць? То бок, пастарацца зрабіць так, як зрабілі са сваёй асыміляцыяй ірляндцы, якія насамрэч не асыміляваліся ў ангельскай мове, а асымілявалі ангельскую мову для сябе. У беларусаў дзеля такой асыміляцыі ёсьць, як і ў ірляндцаў, найважнейшае — свая дзяржава. І ўсе мы ведаем, што Лукашэнка ўсё ж ня вечны. А таму сёньняшняя пэрспэктыва значна сьвятлейшая, чым тая, якую бачыў перад сабою беларускі мужык з рыдлёўкай у сярэдзіне 19-га стагодзьдзя.

Ян Максімюк, Svaboda.org, 9 красавіка 2012

Minął miesiąc

W regionie. 27 marca, po kilkumiesięcznej walce z chorobą, zmarł wybitny fotograf Wiktor Wołkow. Miał 70 lat. Pozostawił po sobie ogromny dorobek artystyczny w postaci setek niezapomnianych zdjęć podlaskiego pejzażu naturalnego, zebranych w licznych albumach. Prezydent RP Bronisław Komorowski przyznał pośmiertnie Wiktorowi Wołkowowi Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Prochy artysty spoczęły na cmentarzu farnym w Białymstoku. *Czyt. na str. 12*

31 marca w skansenie w Koźlikach n/Narwią wystartowała pierwsza odsłona „Warsztatów pieśni północnego Podlasia", poprowadzona przez Marię Denisiuk (ur. 1928 r.) oraz Marię Jakimiuk (ur. 1928 r.), najstarsze mieszkanki Kożyna, przechowujące w swojej pamięci dawne podlaskie pieśni i obrzędy (religijne, liryczne, obrzędowe – weselne, wiosenne, żniwne). Organizatorem warsztatów jest Stowarzyszenie Dziedzictwo Podlasia, a odbywają się i są współfinansowane w ramach programu Instytutu Muzyki i Tańca „Szkoła Mistrzów Tradycji".

Dodatkowe 1,2 mln zł dodał prawosławnemu monasterowi w Supraślu minister kultury w ramach tzw. rozszerzonej promesy (wcześniej minister przyznał kwotę 790 tys. zł). Cała ta suma, w połączeniu z unijną dotacją (8,4 mln zł), i wkładem własnym monasteru (300-400 tys. zł) pozwoli na kompleksowe odremontowanie większości zdewastowanych i zamkniętych dla turystów i pielgrzymów pomieszczeń.

2 kwietnia w Centrum Kultury Prawosławnej w Białymstoku otwarto ekumeniczną wystawę fotograficzną duchownych dwóch wyznań – prawosławnego o. diakona Sławomira Ostapczuka i protestanckiego pastora Romana Pawlasa. Zawiera ona 61 fotografii, prezentujących święto Zmartwychwstania w Ziemi Świętej.

13 kwietnia władze gminy Narewka podpisały umowę na budowę 150 przydomowych oczyszczalni ścieków na łączną kwotę 1,6 mln zł. Inwestycja ma być zakończona jesienią 2012 r. Przydomowe oczyszczalnie mają powstać w kilkunastu miejscowościach w gminie Narewka, która jest położona w rejonie Puszczy Białowieskiej. To wsie o kolonijnej zabudowie, gdzie ze względów ekonomicznych nie opłaca się budowa zwartej sieci kanalizacyjnej. Oczyszczalnie mają m.in. powstać we wsiach Masiewo Nowe i Masiewo Stare, Skupowo, Eliaszuki, Tarnowo, Babia Góra, Pasieki, Ochrymy, Podlewkowie, Kapitańszczyzna. Pieniądze na ten cel gmina otrzyma dzięki dotacji z Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w ramach programu Zrównoważony Rozwój Rejonu Puszczy Białowieskiej.

15 kwietnia, w prawosławną niedzielę wielkanocną, Prawosławny Ośrodek Miłosierdzia Eleos zorganizował uroczyste śniadanie dla najuboższych i samotnych. Uczestniczył w nim arcybiskup białostocko-gdański Jakub wraz z duchowieństwem oraz przedstawiciele władz Białegostoku. W innym miejscu Eleos przygotował tego dnia śniadanie dla bezdomnych.

19 kwietnia w Szkole Podstawowej Nr 12 im. Zygmunta Glogera w Białymstoku odbyła się V edycja Festiwalu Kultur. Przedsięwzięcie miało na celu prezentację kultury polskiej oraz kultur mniejszości narodowych i et-



Fot. Jerzy Chmielewski



Na kwietniowych Targach Książki w Białymstoku widoczna też była obecność kultury białoruskiej – na stoisku wydawniczym i podczas spotkań autorskich (na zdjęciu Michał Androsiuk i Jan Kamiński)

nicznych – białoruskiej, ukraińskiej, żydowskiej, tatarskiej. Jej adresatami były dzieci, rodzice oraz nauczyciele przedszkoli, szkół podstawowych miasta Białegostoku i regionu. Impreza odbyła się pod patronatem Marszałka Województwa Podlaskiego, Prezydenta Miasta Białegostoku i Podlaskiego Kuratora Oświaty.

W dniach 20-22 kwietnia w hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Białymstoku odbyły się Targi Książki z udziałem kilkudziesięciu wystawców z całej Polski. Podczas imprezy można było spotkać się z pisarzami, wziąć udział w dyskusji na temat obecnej sytuacji na rynku wydawniczym. W imprezie widoczna była obecność kultury białoruskiej. Na jednym ze stoisk można było nabyć publikacje Rady Programowej Tygodnika „Niwa", Białoruskiego Stowarzyszenia Literackiego „Białowieża", Białoruskiego Towarzystwa Historycznego, Fundacji Villa Sokrates i innych wydawców, a także porozmawiać z autorami. Podczas targów (z hasłem „Na pograniczu kultur") odbyły się też liczne spotkania autorskie, wśród nich z laureatami tegorocznej nagrody literackiej prezydenta Białegostoku, Michałem Androsiukiem i Janem Kamińskim, oraz Ignacym Karpowiczem. *Więcej w „Od Redaktora" na str. 3*

W dniach 20-22 kwietnia odbył się w Supraślu VI Międzynarodowy Festiwal Cerkiewnego Dzwonienia „Obwieszcza, wychwala, nawołuje". Uczestnicy prezentowali swoje umiejętności z dzwonnicy supraskiego monasteru na zabytkowej bramie. W ramach festiwalu odbyły się też wykłady i spotkania w Muzeum Ikon, można było też wziąć udział w całonocnym czuwaniu w cerkwi św. Jana Teologa.

Krzysztof Bil-Jaruzelski, przez kilkanaście lat radny miejski lewicy, który wrócił do partii po krótkim epizodzie w PO, został wybrany 21 kwietnia na przewodniczącego SLD woj. podlaskiego. Był jedynym kandydatem.

Na cztery lata więzienia skazał 23 kwietnia Sąd Rejonowy w Bielsku Podlaskim byłego prawosławnego proboszcza z Bociek, oskarżonego o współżycie z młodą, niepełnosprawną dziewczyną. Prokuratura w Bielsku Podlaskim oskarżyła duchownego

Zmarł mistrz fotografii podlaskiego pejzażu

Ostatniego dnia marca na cmentarzu farnym w Białymstoku rodzina i przyjaciele – kilkaset osób – pożegnało Wiktora Wołkowa, wybitnego fotografa – pejzażystę Podlasia. Był autorem wielu przepięknych i ujmujących albumów, obrazujących bogactwo przyrodnicze i wielokulturowość polsko-białoruskiego pogranicza.

Fotografie Wołkowa najpierw pojawiły się na łamach białostockiej prasy. W latach 80. w „Niwie" systematycznie ukazywały się monumentalne zdjęcia, które cechował niezwykły spokój i cisza. Były to pejzaże z naszych stron, przedstawiające połacie pól, łąk, lasów… Albo konną furmankę, podążającą krętą piaszczystą drogą pośród łanów żyta czy kopek siana. Wołkow fotografował też żywą przyrodę – bociany, żurawie, ptactwo i zwierzynę, w tym oczywiście żubry.

Dziesięć lat temu, podczas Trialogu Białoruskiego w Łapiczach pod Krynkami, Wiktor Wołkow zebranym intelektualistom z kraju i zagranicy pokazał swoje slajdy z uwiecznionymi obrazami podlaskiej pierwotnej przyrody, w ucywilizowanej Europie już prawie nieobecnej. Odwiedzając swego przyjaciela Sokrata Janowicza, który pisał teksty do jego albumów, w Krynkach zostawiał zwykle swoje artystyczne fotografie. Były wśród nich m.in. zdjęcia z lotu ptaka, wykonane z pokładu motoszybowca. W ten sposób sfotografował chociażby Krynki z ich niezwykłym układem urbanistycznym czy też dom Leona Tarasewicza w Waliłach, z którym także się przyjaźnił. Jeśli



Wiktor Wołkow uwieczniał na swych artystycznych zdjęciach bogactwo przyrodnicze i wielokulturowość polsko-białoruskiego pogranicza

wnikliwie przyjrzymy się obrazom dzisiejszego profesora Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zwłaszcza tym z początkowego okresu kariery, znajdziemy na nich wiele wspólnego z fotografiami Wołkowa. Nasz wielki artysta z Waliił czerpał zatem także i z tej twórczości.

Wiktor Wołkow tak kochał i rozumiał klimaty białoruskie Białostocczyzny, gdyż sam był człowiekiem pogranicza. Pochodził z rodziny starowierców (staroobrzędowców). Jego ojciec w podbiałostockim jeszcze Antoniuku miał sporą posiadłość. Kiedy wchłonęło ją miasto, Wik-

o to, że między lipcem 2010 a lutym 2011 r., co najmniej ośmiokrotnie, w Boćkach, wykorzystując „umiarkowane upośledzenie umysłowe i brak zdolności dziewczyny do rozpoznania znaczenia czynu i pokierowania swoim postępowaniem”, doprowadził ją do współżycia oraz do „poddania się innej czynności seksualnej”. Wyrok nie jest prawomocny.

Przewodnik turystyczny po Białymstoku w białoruskiej wersji językowej zamierzają wydać władze miasta. Pomysłodawcą wydawnictwa w języku białoruskim jest radny Sławomir Nazaruk z Forum Mniejszości Podlasia. Wydrukowanych zostanie 1500 egzemplarzy przewodnika. W tym roku Białystok wyda ponadto przewodniki i informatory turystyczne w językach polskim, angielskim, rosyjskim, niemieckim, francuskim i hiszpańskim.

Tegoroczny Festiwal Muzyki Młodej Białorusi Basowiszcza jednak się odbędzie. Minister Administracji i Cyfryzacji zdecydował, że organizację imprezy powierzy Pogotowiu Kulturalno-Społecznemu z Białegostoku, które jako jedyne przystąpiło do specjalnie przygotowanego ministerialnego konkursu o dotację w wysokości 90 tys. zł. Przypomnijmy, że ministerstwo odmówiło wcześniej dotacji Białoruskiemu Zrzeszeniu Studentów, które ostatnio w niewłaściwy sposób rozliczało się z otrzymanych funduszy. Nie przeszkadza to jednak, by nowy organizator przy tegorocznym festiwalu współpracował z BZS, co zresztą oba stowarzyszenia otwarcie deklarują.

Zabytkowe XVI-wieczne supraskie freski, znajdujące się obecnie w Muzeum Ikon w Supraślu, przejdą w tym roku renowację. 53 tys. zł na ten cel pochodzi z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego zaś 36 tys. zł z Podlaskiego Urzędu Marszałkowskiego. Prace konserwatorskie powinny rozpocząć się już w czerwcu.

Białoruska wieś Soce koło Zabłudowa, a dokładnie jej układ przestrzenny, zostanie wkrótce wpisany do rejestru zabytków. Projekt decyzji jest już gotowy i czeka tylko na stosowny podpis. Soce staną się kolejną zabytkową wsią w Podlaskiem. Chroniony ma być nie tylko wspomniany układ wsi, ale również drewniana architektura, bogata w charakterystyczne dla białoruskich wsi na Podlasiu ornamenty. Sami mieszkańcy Soc są

tor poszukiwał ciszy i spokoju, aż w końcu osiadł w Supraślu. Stąd niemal codziennie udawał się na swoje bezkrwawe łowy, zrywając się jeszcze przed świtem.

Był człowiekiem niezwykłym i pogrzeb też miał niezwykły. W domu pogrzebowym stała urna z prochami, nad nią fotografia zmarłego z lat młodości, obok narzędzie pracy – statyw aparatu. Zgodnie z Jego życzeniem mało kto przyniósł wieńce i kwiaty. Zamiast tego wrzucano datki do puszki z przeznaczeniem na działalność hospicjów (po zliczeniu uzbierało się ponad 10 tys. zł).

Urnę przeniesiono na grób z dwoma krzyżami – katolickim i prawosławnym. Część religijna była krótka. Modlitwę odmówił najpierw ksiądz, a następnie batiuszka z Topilca (wcześniej był mnichem w Supraślu) zaśpiewał „Viecznuju pamiat’”. Zanim urnę złożono w rodzinnym grobowcu, wicewojewoda podlaski Wojciech Dzierzgowski na ręce wdowy Grażyny Wołkow wręczył Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, którym pośmiertnie artysta został odznaczony przez prezydenta RP.

Szczególny akcent był na sam koniec. Zbigniew Nasiadko, rodowity Kurp, były białostocki dziennikarz, przyjaciel zmarłego, nad grobem zaśpiewał ujmującą ludową pieśń białoruską, którą odnalazł w jednej z wsi z okolic Supraśla.

Na pogrzeb przywiozłem też z Krynek Sokrata Janowicza. Choć sam już nie ma sił w nogach, poświęcił się i z trudem, o lasce, podtrzymywany z boku przeze mnie, powoli pokonał dość długą jak dla niego drogę na cmentarz. Wiktora Wołkowa przyszło pożegnać wiele znanych osób. Do nas z panem Sokratem, przysiadłszym na cmentarnej ławeczce, podchodzili na koniec ceremonii między innymi marszałek Jarosław Dworzański, prof. Andrzej Strumiłło, szef ośrodka Pogranicze w Sejnach Krzysztof Czyżewski, a także dziennikarze. Kiedy podszedłem w końcu bliżej grobowca, przywitał się ze mną Zbigniew Krzywicki, niegdyś przewodniczący sejmiku. Podał mi rękę także towarzyszący mu pan w czarnym płaszczu i kapeluszu. Był to senator Włodzimierz Cimoszewicz.

W pewnym momencie do pana Sokrata podszedł jego kolega, prozaik Edward Redliński.

– I co, Sokracie, dobierają się już do naszej półki… – zaczął żartem rozmowę autor „Konopielki”.

– Odchodzi dwudziesty wiek, panie kolego – ten mu odpowiedział.

– Ale my się tak łatwo nie poddamy.

– No tak, jeszcze rok, jeszcze dwa…

Między literatami zawiązała się krótka refleksyjna rozmowa filozoficzna. Redliński, wspominając, jak wiele przeszli z Janowiczem w swym życiu, ile doznali krzywd i upokorzeń od ówczesnej białostockiej władzy, zaczął się głośno zastanawiać, co też będzie na tamtym świecie.

– Budzie, jak budzie – odparł pogodzony już ze wszystkim pisarz z Krynek.

Śmierć Wiktora Wołkowa nie była niespodziewana. Miał 70 lat i mógł jeszcze pożyć, gdyby nieuleczalna choroba, z którą zmagał się od kilku miesięcy.

Jerzy Chmielewski



Фота Вячаслава Харужага

Аб'яднанне АБ-БА ў Беластоку раз у месяц арганізуе культурные сустрэчы ў „Склепе з культурай” пры ПШ № 4. 21 красавіка адбыўся канцэрт мінскага гурта „Рэха”, якога лідарам з'яўляецца Андрусь Такінданг. Канцэрт доўжыўся больш за гадзіну, публіка спантанна рэагавала на энэргетычную, дынамічную і мэлядычную музыку. Лідар гурта захапіў слухачоў сваёй чулай мастацкай душой ды музычным талентам.

przeciwnikami wpisania ich miejscowości do rejestru, ponieważ oznacza to, że wszelkie prace budowlane przy domach będą musiały być konsultowane z konserwatorem zabytków.

W Dubiczach Cerkiewnych powstanie nowoczesna pracownia multimedialna. W ogólnopolskim konkursie projekt Dubicz Cerkiewnych znalazł się wśród 50 najlepszych i pokonał ponad 750 innych. To jedyna gmina z województwa podlaskiego, w której powstanie taka pracownia. Projekt jest częścią programu społecznego, który organizuje jeden z operatorów sieci komórkowych.

14 wsi zgłosiło się w Podlaskiem do pierwszego wojewódzkiego konkursu na najpiękniejszą i najbardziej estetyczną wieś w regionie ph.„Piękna i estetyczna podlaska wieś”. Piątkę najpiękniejszych podlaskich wsi poznamy jesienią podczas targów ogrodniczych na terenie Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie. Przedtem, w połowie sierpnia, konkursowa komisja objedzie wszystkie miejscowości i dokona oceny. W konkursie rywalizować będą: wieś Ateny (powiat augustowski), Karakule (białostocki), Patoki (bielski), Brzeźno (grajewski), Zabłotczyzna (hajnowski), Zabiele (kolneński), Rutki (łomżyński), Kruszyn (moniecki), Oszkinie (sejneński), Czartajew (siemiatycki), Stara Kamionka (sokólski), Stary Folwark (suwalski), Stare Racibory (wysokomazowiecki) oraz Wola Zambrowska (zambrowski).

Uniwersytet w Białymstoku zajął 1152 miejsce na około 20 tys. uczelni w Światowym Rankingu Centrów Badawczych (Webometrics). Ranking był przygotowany przez Najwyższą Radę Badań Naukowych w Madrycie. Miejsca w rankingu są przyznawane na podstawie rozpoznawalności instytucji, wielkości i bogactwa zasobów, jakie prezentuje w sieci. UwB zajął 12 miejsce wśród obecnych w rankingu polskich uczelni – na pozycji 293 znalazł się najlepszy w naszym kraju Uniwersytet Jagielloński. Zwyciężył amerykański Harvard.

28 kwietnia koncertem w Policznej w gm. Kleszczele Muzeum i Ośrodek Kultury Białoruskiej w Hajnówce zainicjował 4. edycję białoruskich festynów z cyklu „I tam żywuć ludzi”. Wiosną i latem w plenerze, a jesienią w świetlicach mieszkańcy małych wsi na Hajnowszczyźnie będą mogli usłyszeć popularne w regionie białoruskie zespoły muzyczne.

Nie pod znakiem wielokulturowości, ale bogactwa przyrody, przebiegać będzie tegoroczna promocja województwa podlaskiego. „Odwieczna potrzeba natury – Podlaskie”. – to



wolnabialorus.pl

16 красавіка ў Варшаве прайшло пікетаванне Raiffeisen Bank Polska S.A. Беларускія актывісты патрабавалі спыніць банкам падтрымку беларускіх уладаў („Белаграпрамбанк” падпісаў крэдытную дамову з Raiffeisen Bank Polska S.A.).

hasło kampanii. Urząd marszałkowski zainicjował ją 27 kwietnia w warszawskich Łazienkach. Jesienią promocja dotrze do Brukseli. Spoty reklamowe i etiudy filmowe z Podlasia będą też prezentowane w stacjach należących do Grupy Discovery. Na tegoroczną kampanię promocyjną urząd marszałkowski wyda 600 tys. zł.

W kraju. 80 tys. zł. przeznaczyło ministerstwo kultury na ratowanie grobów z XVIII i XIX wieku na zabytkowym cmentarzu muzułmańskim w Kruszynianach. Od czerwca do września tego roku prowadzone będą tam prace konserwatorskie. Pieniędzy wystarczy na odnowienie 14 obiektów. Mizar, położony w pobliżu zabytkowego meczetu w Kruszynianach, jest jednym z dwóch zabytkowych cmentarzy muzułmańskich w Polsce.

22 kwietnia przed Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie odbył się koncert „Solidarni z Białorusią 2012”. Publiczność usłyszała piosenki wolnościowe polskich i białoruskich zespołów: Vavamuffin, Habakuk, Maleo Reggae Rockers, R.U.T.A, Vinsent, Recha, Vajciuszkiewicz i WZ Orchestra. Na scenie pojawili się również znani działacze na rzecz demokratyzacji Białorusi, a także legendy polskiej opozycji. Koncert poprowadził Marek Sierocki. Celem akcji jest zwrócenie uwagi Polaków na problem naruszania podstawowych praw człowieka w Białorusi. Koncert „Solidarni z Białorusią”, zorganizowany przez Inicjatywę Wolna Białoruś, odbył się po raz szósty dzięki wsparciu m. st. Warszawy, przy współpracy ze Stołeczną Estradą.

22 kwietnia białoruskie służby graniczne nie wpuściły na terytorium Białorusi senatora PiS Stanisława Gogacza, który udawał się na finał polonijnego dyktanda w Grodnie. Senator jechał z paszportem dyplomatycznym, do którego funkcjonariusze białoruskiej straży granicznej wbili pieczątkę „Zakaz wjazdu”. To kolejny tegoroczny przykład niewpuszczenia polskich parlamentarzystów do Białorusi – w końcu lutego nie pozwolono wjechać grupie sześciu posłów zasiadających w sejmowej komisji ds. łączności z Polakami za granicą.

A może i nazwy miejscowości zmienić z urzędu?

Senatorowie PiS opracowali projekt ustawy, dekomunizującej nazwy ulic typu Gwardii i Armii Ludowej, Armii Czerwonej, Związku Patriotów Polskich czy Krajowej Rady Narodowej. Do tego mają dojść nazwiska osób „symbolizujących udział w budowie i funkcjonowaniu ustroju nazistowskiego, faszystowskiego, komunistycznego”.

Nie jest to nowa inicjatywa. Kilka lat temu Instytut Pamięci Narodowej rozesłał do gmin pisma, informując, jacy patroni ulic powinni zostać zmienieni.

Kontrowersyjni patroni ulic w wielu miejscowościach jednak się ostali. W naszym regionie są to np. komunistyczny generał Karol Świerczewski, upamiętniony choćby w Kleszczelach i Nurcu Stacji, czy Armia Czerwona w Orli. W Bielsku Podlaskim zachowała się ulica Gwardii Ludowej, a w Białymstoku ulicom wciąż patronują Armia Ludowa i Janek Krasicki.

Samorządy, broniąc się przed zmianami tych nazw, wskazywały że związane z tym koszty obciążyłyby mieszkańców, którzy musieliby wymieniać dokumenty. Ale teraz projekt senatorów przewiduje, że stanie się to na koszt państwa. Wkrótce ma on trafić pod obrady Senatu. Jeśli poprą go senatorowie PO i podpisze Prezydent, nazwy zostaną zmienione z urzędu.

Gdyby tak się stało, taką ścieżkę legislacyjną można byłoby zastosować również w celu przywrócenia historycznych nazw miejscowości w naszym regionie. Od wielu lat mocno zaangażowany jest w to Jarosław Janowicz, który w imieniu Białoruskiego Towarzystwa Historycznego doprowadził nawet do przeprowadzenia w gminach konsultacji społecznych. Niemal wszędzie mieszkańcy byli jednak zmianom przeciwni, podnosząc ten sam argument – konieczność wymiany dokumentów. Jeszcze większe znaczenie miały jednak obawy spolonizowanych autochtonów, wyludnionych wsi, jak też osób nowo osiadłych, o stygmatyzację z tego powodu. Ale gdyby pierwotne nazwy typu Hrud (teraz Gród), Kruhłe (Krągłe), Dubowik (Dębowik) zostały przywrócone z urzędu i z gwarancją pokrycia przez państwo wszystkich kosztów, prawdopodobnie nikt by nie protestował. Jednak i w tym przypadku konieczna jest inicjatywa ustawodawcza. Tylko wątpliwe, czy ktoś z parlamentarzystów się tegopodejmie.

Jerzy Chmielewski



Fot. Jerzy Chmielewski

Ulica Armii Czerwonej w Orli

W Republice Białoruś. Inflacja w Białorusi w pierwszym kwartale 2012 r. wyniosła 5 proc., poinformował główny urząd statystyczny Biełstat. Tym samym wskaźnik inflacji mieści się w przedziale prognozowanym przez rząd. W marcu inflacja wzrosła o 1,5 proc., przy czym o 1,1 proc. podrożały towary spożywcze, towary niespożywcze – o 1,6 proc., usługi – o 2,3 proc.

29 marca w Mińsku został aresztowany przez KGB Paweł Biełyj – biznesmen i napastnik w hokejowej drużynie prezydenta Łukaszenki. Bliski Łukaszence przedsiębiorca budowlany został aresztowany w środku dnia w swoim biurze przez funkcjonariuszy specjalnego oddziału KGB „Alfa”. Zdaniem portalu „Biełaruski Partyzan”, Biełyj został oskarżony o pranie pieniędzy i wyprowadzenie za granicę 6 mln dol. Prokuratura generalna Białorusi ani KGB nie chcą komentować sprawy. Jak doniósł wspomniany portal, Biełyj kilka dni wcześniej miał posprzeczać się z synem Łukaszenki – Wiktorem – w trakcie kłótni doszło nawet do rękoczynów. To miało być bezpośrednią przyczyna akcji KGB. Wiktor Łukaszenka, najstarszy syn prezydenta Białorusi, trzyma pod kontrolą wszystkie białoruskie struktury siłowe, choć oficjalnie jest jedynie członkiem Rady Bezpieczeństwa przy prezydencie.

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych Białorusi zakazało wszystkim milicjantom – od dzielnicowych po wysokich stopniem oficerów – jeździć do państw Unii Europejskiej – doniósł 10 kwietnia dziennik „Komsomolskaja Prawda w Biełorusii”. Oficjalnie ministerstwo nie komentowało wprawdzie tych doniesień, ale też im nie zaprzeczyło. Bardziej rozmowni okazali się sami milicjanci, którzy w prywatnych rozmowach z dziennikarzami potwierdzili istnienie „zakazu wyjazdów do Europy”.

Opozycyjni politycy Andrej Sannikau i Źmicier Bandarenka zostali zwolnieni z kolonii karnych (odbywali odpowiednio kary 5 i 2 lata). Ułaskawił ich prezydent Aleksander Łukaszenka, do którego obaj skazani skierowali stosowne prośby. Łukaszenka w wypowiedzi na konferencji prasowej podkreślił zarazem, że ułaskawienie opozycjonistów nie nastąpiło pod naciskiem UE. Ostrzegł również, że Sannikau i Bandarenka mogą jeszcze wrócić za kratki, jeśli będą „mleć ozorami”– w domyśle wypowiadać się niekorzystnie o białoruskich władzach.

Sąd w Mińsku wymierzył szefowi Centrum Praw Człowieka „Wiasna” Alesiowi Bialackiemu, który odbywa karę 4,5 roku kolonii karnej, grzywnę wysokości ponad 140 mln rubli białoruskich (ponad 50 tys. zł) za opóźnioną wpłatę podatków. Przypomnijmy, że 24 listopada zeszłego roku sąd skazał Bialackiego na pobyt w kolonii karnej o zaostrzonym rygorze wraz z konfiskatą mienia za zatajenie dochodów wyjątkowo dużej wysokości. Nakazano mu też zapłacenie państwu 757,5 mln rubli białoruskich (ok. 90 tys. dol.). Sąd uznał, że nie zapłacił on podatków od ponad 560 tys. euro przekazywanych na jego konta w bankach w Polsce i na Litwie w latach 2007-2010. 18 stycznia żona Bialackiego, Natalla Pinczuk, przelała zasądzoną sumę na konto sądu. Pieniądze pochodziły ze zbiórki zorganizowanej przez białoruskich obrońców praw człowieka. Obecna grzywna to kolejna kara dla Bialeckiego za to samo rzekome przestępstwo – po kolonii karnej i ściągniętym już podatku.

21 kwietnia Białorusini, jak co





svaboda.org

21 красавіка ў Беларусі прайшоў рэспубліканскі суботнік. У Мінску пачаўся ён з урачыстага мітынгу ля Тэтру оперы і балета. Пасля яго удзельнікі, актывісты розных праўладных арганізацый, накіраваліся на месцы правядзеньня суботніку.

roku, wzięli udział w ogólnokrajowym czynie społecznym zwanym „subotnikiem”. Tym razem środki uzyskane z ich pracy zostaną przeznaczone m.in. na budowę muzeum drugiej wojny światowej w Mińsku. Według wstępnych danych Rady Ministrów, w „subotniku” do godzin popołudniowych wzięło udział 3,6 mln Białorusinów, a w samym Mińsku – 700 tys. Wartość ich pracy wyniosła około 40 mld rubli białoruskich (prawie 16 mln zł). Podczas „subotnika” pracuje się we własnym zakładzie pracy lub porządkuje się tereny miejskie. W białoruskiej stolicy główne prace w terenie wykonywano w parku przy Teatrze Wielkim. Prezydent Łukaszenka pracował przy budowie aquaparku w Mińsku, który – według mera stolicy Mikałaja Ładućki – ma być piątym co do wielkości w Europie. Otwarcie obiektu planuje się w przyszłym roku.

Unijni dyplomaci, którzy w geście solidarności z wyrzuconym z Mińska polskim ambasadorem opuścili Białoruś pod koniec lutego i na początku marca tego roku, zamierzają wrócić. Nie będzie to jednak, okazuje się, takie proste. Szef administracji prezydenta Białorusi Uładzimir Makiej oświadczył na konferencji 17 kwietnia, że ambasadorowie Unii Europejskiej powinni wrócić do Białorusi, kiedy sytuacja do tego dojrzeje i kiedy UE uzna błędność polityki szantażu wobec Białorusi. – Teraz rzeczywistość wygląda tak, że to nie my prosimy, tylko Unia Europejska prosi nas o pozwolenie powrotu ambasadorów do Białorusi. I nie tylko prosi, a nawet grozi nowymi sankcjami – ocenił sytuację prezydencki urzędnik.

Oficjalne białoruskie związki zawodowe złożyły pozwy przeciw opozycjonistom za wzywanie do sankcji przeciwko Białorusi. Na przykład pracownica rafinerii w Mozyrzu oraz pracownik grodzieńskich Azotów, z poparciem związków zawodowych, skierowali pozwy przeciwko opozycjonistom Wiktarowi Iwaszkiewiczowi i Dźmitremu Wusowi. Autorzy pozwów obarczają opozycjonistów winą za niestabilne perspektywy swoich przedsiębiorstw na zagranicznych rynkach. Uważają, że ich firmom grozi wstrzymanie produkcji, a także niepewność zatrudnienia i wynagrodzenia. Pracownik Azotów domaga się od opozycjonistów, by „zwrócili się do Unii Europejskiej, żeby sankcji nie było”. Komentująca tę sytuację niezależna „Narodna Wola” zwraca uwagę, że sankcje UE szkodzą całej Białorusi i odstraszają zagranicznych inwestorów – nawet Chińczycy rezygnują ze swoich przedsięwzięć, bo nie mają stąd zapewnionego wejścia na rynki europejskie.

Jak poinformował katolicki metropolita mińsko-mohylewski, arcybiskup Tadeusz Kondrusiewicz, wszystkim polskim księżom sprawującym posługę w Białorusi przedłużono wizy. Co do kilku z nich były wątpliwości, ze względu na nieumiejętność posługiwania się językiem białoruskim lub rosyjskim; duchowni nauczyli się tych języków. Arcybiskup Kondrusiewicz podkreślił też, że nie ma zastrzeżeń co do współpracy z władzami – na przykład w Mińsku bez przeszkód wyznaczono 9 placów pod budowę kościołów i prace na dwóch z nich są już zaawansowane.

Kandydat do pokojowej Nagrody Nobla

Osadzony w więzieniu białoruski obrońca praw człowieka, Aleś Bialacki, znalazł się w gronie 231 pretendentów do tegorocznej pokojowej Nagrody Nobla. Podpisy pod tą kandydaturą złożyło 190 posłów z polskiego Sejmu i parlamentu europejskiego (z 23 krajów). Jednym z inicjatorów tego przedsięwzięcia, mającego świadczyć o zatroskaniu Europy sytuacją w Białorusi, był polski europoseł Marek Migalski.

Na świecie. Unia Europejska z zadowoleniem, acz powściągliwie, przyjęła zwolnienie Sannikaua i Bandarenki z więzienia. Szefowa unijnej dyplomacji Catherine Ashton w swojej wypowiedzi nie złożyła żadnych deklaracji cofnięcia sankcji wobec władz w Mińsku. – Wzywam władze Białorusi do bezwarunkowego zwolnienia teraz wszystkich pozostałych więźniów politycznych i usunięcia wszelkich restrykcji w zakresie korzystania przez nich z praw obywatelskich i politycznych – oświadczyła 15 kwietnia Ashton.

Szef Służby Granicznej Federacji Rosyjskiej gen. armii Władimir Proniczew poinformował, że białoruscy obywatele, którzy nie mają prawa wyjazdu ze swojego kraju, będą zatrzymywani na zewnętrznych granicach Rosji. Dotyczy to również białoruskich opozycjonistów. W Białorusi funkcjonuje nieformalny spis członków demokratycznej opozycji, dziennikarzy i działaczy NGO, którzy nie mogą opuścić kraju pod rozmaitymi pretekstami. Ma to być odpowiedź reżimu Łukaszenki na sankcje UE, które zabraniają wyjazdu na teren wspólnoty ponad 230 osobom. Dotychczas jedynym sposobem opuszczenia Białorusi był dla tych osób wyjazd przez niestrzeżoną białorusko-rosyjska granicę, teraz również ta droga zostanie definitywnie zamknięta. Zwiastunem tych zmian było zatrzymanie w nocy z 27 na 28 marca w pociągu relacji Mińsk-Moskwa trzech opozycjonistów białoruskich będących na liście osób, którym zakazano wyjazdu z kraju z powodów politycznych. Koordynator kampanii „Europejska Białoruś” Aleksandr Atroszczankau, szef lewicowej partii „Sprawiedliwy Świat” Siarhiej Kaliakin oraz przewodniczący Zjednoczonej Partii Obywatelskiej Anatol Labiedźka udawali się do Brukseli przez Moskwę, skąd mieli wylecieć samolotem 29 marca.